

Od kalikanta do Piłsudskiego

Karierę artystyczną rozpoczął, o czym oczywiście jako mały chłopiec nie mógł wiedzieć, kiedy z wielkim sercem wcielił się w rolę kalikanta. Może było to jeszcze przed wojną, (urodził się 8 marca 1936 roku w Przededworze koło Chmielnika na Kielecczyźnie), najpewniej w czasie okupacji, czy może później, gdy rodzice, stara ziemiańska rodzina przeniosła się z rodzinnego siedliska na ziemię odzyskane. Na pewno nie zdarzyło się to po uwięzieniu jego ojca przez UB i przeniesieniu się z matką do Wrocławia. Kalikantem bowiem stał się w wiejskim drewnianym kościółku z krętymi schodami prowadzącymi na chór. Tam właśnie miał miejsce pierwszy epizod artystyczny Januszka, pomocnika chórzysty. Na jego znak kalikant Januszek nadeptywał rytmicznie dwie deseczki napełniające organy powietrzem, a ten czysty surowiec przekształcał się w jeszcze czystszy, szlachetny dźwięk piszczałek. Kalikowanie było nudne, wspomina Janusz Zakrzeński, i męczące, ale „organista tak ślicznie grał i śpiewał”.

Wspomnienie kalikanta jak i opowieść o kuźni kowala Grandosa, stanowią przepiękny wstęp do książeczki Janusza Zakrzeńskiego pt. „Gawędy o potędze słowa”, z której wielokrotnie korzystałem na zajęciach ze studentami dziennikarstwa i retoryki. Janusz Zakrzeński barwnie i przezabawnie tłumaczył jak funkcjonuje mechanizm (skrzynia rezonansowa), z którego korzystamy wszyscy, ale tylko niektórzy potrafią mistrzowsko

na nim grać, niekiedy nadać mu rangę godną prawdziwej sztuki. Ten mechanizm zawdzięczamy płucom i głowie - „nabierasz powietrze i wypuszczasz; oddychasz i żyjesz”. Janusz Zakrzeński operował pięknym głosem, jako pieśniarz i aktor. Szkolony głos pozwolił mu już wieku 21 lat zaśpiewać we Wrocławiu, przed Andrzejem Hiolskim, arię Skołuby ze Starszego Dworu. Po latach zachwycił nas pieśnią Tewje Mleczarza w „Skrzypku na dachu”. Nagrał też piękną płytę „Co mi zostało z tych lat”. Jego głos będzie się nam zawsze kojarzył z postacią Benedykta Korczyńskiego w „Nad Niemnem” („to, tamto, tego”) i łądząco podobnym do prawdziwego, głosem Józefa Piłsudskiego w filmie „Polonia Restituta”.

Janusz Zakrzeński, kalikant, ministrant, harcerz, sanitariusz, niedoszły lekarz, aktor teatralny, filmowy, pisarz, pedagog, niezapomniany odtwórca roli marszałka Józefa Piłsudskiego, będzie miał swoje epitafium w kościele św. Katarzyny na Służewcu w Warszawie. To była jego parafia, co ciekawe, najstarsza, ufundowana już w 1238 roku przez Konrada mazowieckiego. Teren przykościelny, dzięki staraniom proboszcza, prałata Józefa Romana Maja, stał się sławnym już dziś Pomnikiem Męczeństwa Terroru Komunistycznego.

Rzeźba-epitafium śp. Janusza Zakrzeńskiego jest dziełem artysty Janusza Tepera. Przedstawia aktora trzymającego w lewej ręce „maciejówkę”, ulubione nakrycie głowy Marszałka Józefa Piłsudskiego, a w prawej różaniec. Napis zaś głosi: „Janusz Zakrzeński, 1936-2010, zginął w tragedii smoleńskiej w

drodze na uroczystości katyńskie 10.04.2010 roku, aktor, pedagog, wychowawca młodzieży, Piłsudczyk, patriota, wierny Ojczyźnie i modlitwie różańcowej”.

Uroczystość odbędzie się w najbliższą niedzielę, 1 lipca br., o godzinie 12.30, w niedzielę poprzedzającą 85 rocznicę koronacji Obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej. Po mszy świętej i odsłonięciu epitafium przez Jana Kasprzyka, prezesa Zarządu Głównego Związku Piłsudczyków, wystąpi Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego.

Mamy więc w Warszawie dwa miejsca pamięci Janusza Zakrzeńskiego, przy których mogą gromadzić się Polacy każdego 10 kwietnia w rocznicę tragedii smoleńskiej. Cmentarz Powązkowski, gdzie spoczywają jego prochy oraz Kościół św. Katarzyny z epitafium aktora-patrioty. Ale pamięć o Nim trwa także w Jego rodzinnych stronach. Janusz Zakrzeński nie zapominał o swoich korzeniach. W Chmielniku, gdzie pojawiał się najczęściej z recitalami, stoi od dwu lat obelisk poświęcony jego pamięci, tuż obok grobu jego dziadków. Zapewne to nie jedyne miejsca upamiętniające śp. Janusza Zakrzeńskiego, i tę myśl, którą lubił zapożyczać od Stanisława Wyspiańskiego z „Wyzwolenia” - „Ktokolwiek wiesz, co znaczy polska mowa, przybywaj tu - odżyjesz Słowa łaską”.

Wojciech Reszczyński

293Nasz Dziennik 28.06.12